Opłacone ryczałtowo.
Rok III. Tarnów, dnia 12 listopada 1922 r. Nr. 12

Redakcja i Administracja: Tarnów, Burek 3
Kosztuje: Kwartalnie 300 Mk.

LUD POLSKI

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Cena ogłoszeń: Cała strona 20.000 Mk. Za wiersz petit. 100 Mk.
Cena numeru: 30 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Dzielimy się z Czytelnikami radosną wieścią, że P. S. L. wyszło przy obecnych wyborach do Sejmu zupełnie zwycięsko. — Wielką klęskę ponieśli klerykali i endecy — stapińczycy nie zdobyli żadnego mandatu — sromotnie legł Götz oraz inni przekupnie sumień i rozbijacze jedności ludowej!

Cześć ci ludu Polski, za okazaną w dniu 5 listopada solidarność i siłę!

Skończcie bój zwycięsko!

Wybory obecne do Sejmu przyniosły ludowi Polskiemu zorganizowanemu w P. S. L. bezwzględne zwycięstwo.

Z dotychczasowych nadeszłych naprędce zebranych wiadomości — (gdyż szczegółowe obliczenia przyjdą później i podamy je dopiero w następnym numerze), wynika że P. S. L. będzie najsilniejszem stronnictwem ludowem w Sejmie. Ale to jeszcze nie koniec walce. Czeka nas 12 listopada jeszcze jeden walny bój o Senat ludowy. O to, że ludowym on być powinien o tem wie każdy, kto myśli o lepszym jutrze, o utrzymaniu stanowiska chłopa w państwie.

Nie można dopuścić, aby przez zlekceważenie wyborów, weszli do Senatu ludzie, którzy dążyć będą wytrwale do powstrzymania w rozwoju politycznym, szerokich mas włościańskich.

Powiecie może, że Senat, jako izba wyższa, nie ma takiego wpływu jak Sejm,, na układanie się stosunków w państwie. Nie. **Senat** ma bardzo wielką władzę. Nietylko **zatwierdza** i kontroluje **dobroć** ustaw uchwalonych przez Sejm, ale **ma prawo** w porozumieniu z prezydentem Rzpltej **rozwiązać Sejm.**

A więc uważcie! Jeżeli wybierzecie **Senat** nie po myśli Waszej, **który** w swoim składzie politycznym **będzie się różnił od Sejmu,** który będzie wyrazem Waszej woli, napewno łatwo **przyjdzie do walki między nimi.** I wtedy Senat którego wybór zlekceważycie, stanie w poprzek Waszym interesom i po porozumieniu się z prezydentem Rzpltej może **rozwiązać Sejm.**

Nietylko zatamowanie chwilowe ustawy przez Sejm uchwalonej, czy rozwiązanie Sejmu, w ciężkiej walce wyborczej przez Was zdobywanego, leży w jego mocy.

Senat posiada jeszcze jedno wielkie **prawo wyboru,** wspólnie z Sejmem, **prezydenta Rzpltej.**

Pamiętajcie o tem, że aczkolwiek prezydent Rzpltej nie ma zbyt wielkiej władzy, ale jako naczelnik państwa ma on wielki wpływ na jego stosunki wewnętrzne i zewnętrzne.

Będzie on **albo reprezentantem** tej **przeszłości** przedwojennej, z apetytami dawnej szlachetczyzny, niby przewodzenia ludowi, bo ten w jej pojęciu do rządzenia sobą nie dorasta, **albo** będzie człowiekiem, człowiekiem postępu, **człowiekiem z ludu,** jeśli nie pochodzeniem, to

człowiekiem pragnącym szczerze Polski ludowej i demokratycznej.

O jakim marzycie? **Wybierajcie!** Zadecyduje o tem w wielkim stopniu dzień 12 listopada.

I dlatego każdy, który rwie się do lepszej przyszłości, każdy, **który pragnie zwycięstwa idei ludowej,** haseł postępu i demokracji, każdy kto chce zwycięstwa sprawiedliwości, **pójdzie do urny wyborczej** by dać zwycięstwo liście, reprezentowanej przez **osiwiałych w boju,** pracowników o **lepsze jutro ludowe, Bojkę i Średniawskiego, noszącej Nr. 1.**

Niech nikogo z Was w dniu 12 listopada nie braknie przy głosowaniu.

Dokończcie walki!!

Kim jest Pan Stanisław Doschot?

Pod powyższym tytułem zamieścił „Lud Katolicki" w nrze 48 sążnisty hymn pochwalny na cześć niejakiego p. Doschota, którego S. K. L .uważało za stosowne postawić na pierwszem miejscu, jako kandydata do Senatu z województwa krakowskiego.

Kto to jest rzeczywiście p. Doschot? Ponieważ nikt z ludowców nigdy nic o podobnej personie nie słyszał i biedny czytelnik „Ludu katolickiego" też pewnie gębę ze zdziwienia otwierał, gdy o nim czytał, postaram się do wieńca jego zasług wpleść parę kwiatków, aby też ludzie dowiedzieli się co za osobników ma „Lud katolicki" w swoim gronie.

P St. Doschot to były marny gryzipiórko urzędowy z czasów austrjackich, a ostatnio starosta w Oświęcimiu. Tamtejszym chłopom tak się świetnie w pamięci utrwalił, że do dziś dnia go przeklinają i musiał poprostu uciekać przed zemstą ludu.

Dostawszy się lisim podstępem na szefa Biura prezydjalnego do delegatury Ministerstwa rolnictwa, okazał się odrazu zdecydowanym wrogiem i szkodnikiem chłopskim. Przypomnimy parę faktów.

Gdy swego czasu ustanowiono cennik na drzewo dla odbudowy gospodarstw włościańskich i na opał, odnośne władze ustanowiły komisję dla ustalenia tych cen.

Do Komisji jako rzeczoznawcy weszli inżynierowie z okręgowej Dyrekcji domen i lasów i z krajowego Urzędu odbudowy, oraz referent z delegatury Ministerstwa rolnictwa. Było ich wszystkich coś 8 osób, znających się na drzewie. Ci wszyscy ustanowili cennik na drzewo, odpowiadający potrzebom zniszczonej przez wojnę ludności.

Cennik ten po kompletnem wypracowaniu miano przesłać starostwom, aby w myśl tego cennika nakazywały obszarnikom wydawać drzewo potrzebującym. — **I wiecie, co zrobił teraz p. Doschot?** Oto nietylko **podał** jego **osnowę** natychmiast **obszarnikom** do wiadomości — przedtem, niż miał wyjść drogą urzędową, ale posunął się do takiego bezprawia i bezczelności, że **cennik ten zamknął w swoim biurku,** aby świata Bożego nie zobaczył, ażeby ludność drzewa na odbudowę nie dostała!

Na szczęście przełożeni wpadli na trop jego niecnej roboty i po przekonaniu się, że cennik rzeczywiście zginął w rękach czy szufladce p Doschota, kazali wypracować nowy i rozesłać, a p. Doschota w przeciągu trzech dni wyrzucono sromotnie z biura i z posady.

Po tak wielkim i głośnym skandalu, p. Doschot schował się gdzieś i zamilkł na jakiś czas, aż znowu wypłynął. w krajowym urzędzie odbudowy (!!!) jako referent, ponieważ jednak na niczem się nie znał, nic nie umiał, a intrygi robił, więc i miejsca nie mógł długo zagrzać i został po raz drugi z posady usunięty.

Kto inny na miejscu p. Doschota nie pokazałby się ludziom na oczy, ale p. Doschot, to twarda sztuka.

W czasie, gdy organizowano województwo lwowskie, wślizgnął się znowu przy pomocy wschodnio-galicyjskich magnatów oraz księży na.... szefa wydziału personalnego, gdzie dotychczas siedzi na chwałę katolicko-ludowego stronnictwa, i skąd jako senator kandyduje.

Kto ciekawy jego dalszego życiorysu, niech się zapyta p. starostów województwa lwowskiego, a dowie się rzeczy ciekawych i interesujących. Uważają go wszyscy za ostatniego pyszałka, nieuka i szkodnika. Jest to typowy jezuitnik, czarnoseciniec, obrzydliwy bigot, który z różańcem w ręku czyha jak pająk na muchę, aby kogoś w sidła ułowić, nogę podstawić, albo zadenucjować przed władzami. Ci co go bliżej znają, mówią, że to jest nieodrodny wyznawca katolicko-ludowego programu: „modlić się pod figurą, a djabła mieć za skórą".

Możemy pogratulować stronnictwu kat.-ludowemu takiego cennego nabytku, widocznie trafił swój do swego, a w gronie Maślanków, Greissów, Rysiewiczów, p. Doschotowi zupełnie do twarzy, na senatora potrzeba jednak zupełnie innych kwalifikacji i dlatego p. Doschot senatorem nie będzie.

Nawiasem dodajemy, że go ludowcy nie „wygryźli", jak pisze „Lud katolicki", ale precz od siebie wyrzucili. A „Lud katolicki" odnalazł tę perłę i chce go robić senatorem! Szczęściem, że tu nie będzie decydował „Lud katolicki", tylko lud polski, zorganizowany w P. S. L., który w dniu 12 listopada odda swoje głosy na prawdziwie chłopską, najlepszą listę Nr. 1.

Walka o Polską Republikę.

Zaciekły bój o demokratyczny ustrój Polski toczą dziś chłopi i robotnicy. Stoją im na zawadzie wichrzyciele endecy i „Chrześcijańskie chrześcijany". Kościoły, ufundowane przez ludowców są przedmiotem wstrętnej agitacji ze strony księży, którzy jeśli politykują, idą zawsze na powrózku, obszarników. Pytam się: gdzie ambicja u tej klasy inteligencji księży, która tak cofa się o 100 lat wstecz i gnębi moralnie ten biedny lud chrześcijański?

Przy tej robocie księża wykazują zanik serca, wobec braci bliźniej i wobec Boga zdawać będą rachunek z ogłupiania zahukanych przez nich ludzi.

Walka o Polskę ludową i republikańską idzie mimo to naprzód — idzie niezwyciężenie! Ale jak zanotuje hi-

storja ten nierozważny krok naszego duchowieństwa w chwili budowy własnej Ojczyzny, które tak niewolniczo trzyma się reakcji, wstecznictwa i magnaterji?

Na grobie i kamieniu przefrymarczonej niegdyś przez magnatów naszej Ojczyzny wyryła historja niezatarcie trzy dominujące nazwiska, co jej śmierć podpisali, ażeby konała. Byli to: Rzewuscy, Braniccy, Potoccy. To jej pierwsi grabarze dziejowi...

Dziś, kiedy Polska okaleczała przez wojnę, poraniona wrogimi razami — dźwiga się do życia i woła przed światem, że chce żyć, jako Republika: to duch sprzedawczyków, duch reakcji z poza dziejowych grobów się dźwiga i broni jej tego prawa do życia. Jest to duch monarchiczny reakcji, wstecznictwa... Rolę tej niecnej roboty objęli w zastępstwie magnaterji polscy księża zakonni i świeccy!!...

Kapłani polscy! czy wam wstyd nie pali serca i czoła? Czy Ojczyzna nie zapłacze nad takimi synami Kościoła! Grób Ojczyzny, wołał Słowacki, w Rzymie — życie Polski — w Republice Ludowej. Zatem do walki o Polskę demokracji i postępu w dniu 12 listopada.

Józef Berek.

—oo—

Hej śmiało do szeregu!

Hej śmiało do szeregu drużyno Piastowa,
Bo już na bój trzeba spieszyć, jak prawi rycerze;
Niechaj żaden z was miecza do pochwy nie chowa,
Dopóki klerykalne nie pękną puklerze,
Dopóki księżo-pańska hydra nie polęże
I inne jadowite endeki i węże!....
Hej Ludu polski, Ludu! w Tobie siła drzemie
Tytaniczna, której się nic oprzeć nie może!
Wszak Tyś jest króla Piasta przeszlachetne plemię,
Które Polsce wolności rozzłociło zorze....
I Tyś jest wolnej Polski wielkim fundamentem,
A miłość wielka do Niej, Twoim sakramentem!
Tyś ją wskrzesił z mogiły swoją krwią i blizną,
Tyś dla Niej cierpiał wieki męki i katusze!
Nie pozwól, by tę świętość kalano zgnilizną
I aby w Niej rządziły wsteczne, szare dusze!
Okaż swą solidarność — i swe chłopskie męstwo
Niech przy urnie wyborczej, my mamy zwycięstwo.
Niechaj żyje Lud polski i Polska ludowa!
Niech żyje Wódz nasz Witos! — a jego sztandary
Niech płyną jak te orły — „niech ich moc gromowa
Zetrze zdrajców Ojczyzny“ i tej „szarej masy“.
Która ster trzymać winna w swojej czarnej dłoni,
Bo ona Polskę naszą i żywi i broni!
Do boju więc drużyno! niech przepadną wrogi!
Endecko-klerykalne hjeny, fagasy!
Komu Ojczyzna miła, komu w Niej ład błogi,
Kto chce, by już raz w Polsce były inne czasy,
Niech głosuje na Polskie Stronnictwo Ludowe
„Piasta“ — a błysną zorze szczęścia purpurowe! —

Ert.

—oo—

Dziady kościelne.

Był i jest jeszcze u nas zwyczaj, że księża nie mogąc czy nie chcą ze swych skromnych dochodów utrzymać kościenego, któryby domu Bożego pilnował i porządek a czystość w nim utrzymywał, no i w dzwon w razie potrzeby silnie uderzył — mieli do swoich usług różnego rodzaju i pochodzenia dziadów kościelnych, zazwyczaj ułomnych — najczęściej ślepych — którzy nie za pieniądze, tylko za łyżkę strawy kręcili się koło księdza, ołtarza i kościoła. Pociechy to wielkiej z nich nigdy nie było, jak zwyczajnie z dziadów, ale ksiądz zaoszczędził na dziadzie dużo, przez co i dla gospodyni prędzej się coś na ładną chustkę czy korale dostało. Pozatem było w tej postaci dziadowskiej coś z piękna, co trąciło tradycją przeszłości. Polskie dziady bywały chodzącą encyklopedją, mieli zawsze w głowie pełno wiadomości, plotek i bajek, któremi bawili ludzi — toteż nietylko ksiądz się nad niemi litował, (zresztą nie za darmo) ale i kobieta i dziewoja, zwłaszcza, gdy ją dziad uszczypnął, setną kromkę chleba zawsze mu do torby wsadziła.

Obecnie giną dziady dawne z wielką szkodą dla tradycji i kościoła, bo księża utrzymują kościelnych po to, aby miał kto agitować za klerykałami. Pozatem są i takie dziady, co przychodzą tylko na czas wyborów — do robienia polityki i do wichrzenia.

Zniknęły dawne dziady z patrjalchalnemi brodami, a przybyli zato młodzi jak tury, chjeny endeckie, którym księża płacą tak dobrze, jakby nigdy nie zapłacili żadnemu dziadowi za obsługę kościoła. Takiemi dziadami kościelnemi są u nas w tarnowskiem Ludwik **Głębiński** z Żukowic, **Starzyk, Oleksik, Puzia** i cała sfora młodych dziadów próżniaków, którzy nie chcąc pracować, żyją na łaskawym chlebie endeckim i za to też wiernie, jak pieski im służą. Takiego to dziada utrzymuje i wojujący księżulek w Łękach dolnych. Wszyscy oni włóczą się po wsiach, zachwalając chłopom swoje zgniłe, wrogie chłopom stronnictwa, oni to honorniejsi, bo nie za petytę, ale za grosz judaszowski zachwalają swoich panów chlebodawców, uprawiając księżo-pańską politykę. Hola księżulkowie i dziady kościelne. My czcimy i szanujemy każdego kapłana, który głosi, że królestwo moje nie jest z tego świata, pilnuje swoich obowiązków, nie uprawia polityki i nie zdziera z ludzi za obrzędy kościelne, aby się opodatkowywać na dziadów kościelnych i nie łoży na ich utrzymanie. Ale zwalczamy i zwalczać będziemy tych niegodnych kapłanów, co ubogiego psami wyszczują, biedaka za darmo nie pochowają, kroku nie ruszą, jakby im centa nie zapłacił, ale na politykę, to pieniądze mają, ale dziadów kościelnych do robienia polityki chowają. Takich nie chcemy słuchać, ani ich plotek i baśni, a ich dziadów kościelnych będziemy pędzić ze wsi jak psów, bo na co innego nie zasługują.

Franek z Czarnego Potoka.

—oo—

Klerykalne łajdactwo!

Proboszcz grybowski ks. Solak, znany ze swej wyrafinowanej chytrości i podstępu, który we wszelkich sprawach idzie ręka w rękę z największymi bogaczami i paskarzami a dla biednych ma tylko słowa pociechy i ładny uśmiech, dostał w ostatnich czasach ataku szału czy wściekłości i postradał wszelki rozum (o ile go kiedy miał). W dniu 23 z. m. zgłosił się do niego inwalida z Grybowa, Jan Romanek, wyrobnik i żebrak, mający 80 procent niezdolności do pracy, po wyciąg metrykalny,

celem otrzymania renty inwalidzkiej, której nie pobiera od maja b. r. i ginie poprostu z nędzy. Inwalida ten rozsprzedaje w niedzielę nasze gazety i ma z tego bardzo małą prowizję. Ks. proboszcz, który nienawidzi ludowców i na każdem nabożeństwie wieczornem czy porannem opowiada o naszem stronnictwie różne brednie i głupstwa, odmówił wydania wyciągu biednemu inwalidzie, zbeształ go i nawymyślał za to, że tenże roznosi nasze gazety i broszury. Postępek ks. Solaka potępić należy jako gwałt i zwyrodnienie, bo trudno pojąć, jak ksiądz może w ten sposób mścić się na biednym. Agitacja i terror ks. Solaka i spółki przechodzą wszelkie granice. — W kościele, na ambonie, a nawet na spowiedzi zaleca się ludziom listę Nr. 12, odbiera się od potulnych i wygolonych owieczek ślubowania i przysięgi, straszy się piekłem i wiecznemi mękami, jeżeliby ktoś nie głosował na Nr. 12, który to ma być podobnym do 12 apostołów. — Wiemy, że jest to bluźnierstwo i grzech śmiertelny, a dla przykładu jacy tam są apostołowie wymienimy tylko jednego. Jest nim niejaki p. Rysiewicz z Grybowa, człowiek wyzuty z wszelkiej czci i charakteru, chytry, ambitny i zachłanny, który dla interesu, dla karjery djabłu by duszę sprzedał, byle jemu było dobrze. Niedawno ludowiec i niby radykał, a przytem beznadziejny kandydat na posła, ktróy od urodzenia miał już wiele podobieństwa na osła. Ciągle ryczał i szukał po różnych żłobach owsa i siana, aż wpadł do obory księżej, bo stamtąd spodziewa się wyjść syty. Dlatego chłopi, strzeżcie się, nie słuchajcie księży-agitatorów i nie dajcie głosów na numer 12, bo wszyscy kandydaci z tej listy, to farbowane lisy, które tuczyć się chcą waszym znojem i ciężką pracą.

Chłop z Grybowskiego.

——oo——

Na kogo będziemy głosować w d. 12 listopada?

Nasza lista Nr. 1.

WOJEWÓDZTWO KRAKOWSKIE:

Wybiera **siedmiu senatorów.** Z ramienia P. S. L. a więc na liście Nr. 1. kandydują w tem województwie do Senatu:

1. **Jakób Bojko,** wicemarszałek Sejmu Konstytuc.
2. **Władysław Długosz,** przemysłowiec.
3. **Andrzej Średniawski,** poseł na Sejm Konstytut.
4. **Stanisław Nowak,** prezes Związku naucz. ludow.
5. **Franciszek Ścibor,** radca sądowy z Tarnowa.
6. **Michał Rudnik,** poseł na Sejm Kon. z bocheńskiego
7. **Kazimierz Siekierski,** burmistrz z Łapanowa.
8. **Józef Kubisz,** rolnik z sądeckiego.
9. **Filip Włodek,** b. poseł, rolnik z tarnowskiego.

WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE:

Wybiera **dziewięciu senatorów.** Na liście P. S. L. Nr. 1. kandydują w tem województwie:

1. **Andrzej Kędzior,** inżynier, b. minister, prezes Wydziału samorządowego ze Lwowa.
2. **Dr. Juljan Nowak,** obecny prezydent ministrów.
3. **Józef Jachowicz,** poseł na Sejm Konst., rolnik z łańcuckiego. —
4. Dr. Stauisław Biały, sędzia, b. poseł do parlamentu austr., z brzozowskiego.
5. **Jan Wasung,** agronam, b. poseł ze Lwowa. szowskiego.
6. **Stanisław Lis,** prezes Związku wójtów z rzeszowskiego.
7. **Jan Duczymiński,** rolnik z żółkiewskiego.
8. **Jan Siwula,** rolnik z ropczyckiego.
9. **Franciszek Wesoliński,** dyrektor szkoły rolniczej w Suchodole, z krośnieńskiego,
10. **Hipolit Sibiński,** geometra, z cieszanowskiego.
11. **Władysław Niemiec,** rolnik z liskiego.

——oo——

Klerykali mordują!

Takie wołanie wyrywa się z ust, na wiadomość o bojówkach katolicko-ludowych, mających na celu sterroryzowaniu ludzi, najzacniejszych, niechcących iść z nimi, a mających odwagę wypowiedzieć uwagi swoje krytyczne o roli księży w polityce.

I gdzie się to dzieje zapytacie? Gdzieżby jak nie w tej do niedawna twierdzy katolickiej w Woli Rzędzińskiej W tej Woli Rzędzińskiej o której opowiadano, że ludzie tam się tylko modlą i pracują i bezwzględnie stoją przy „Ludzie-Katolickim“. Okazało się jednak, że i bić umieją. Ale kogo? **starca, osiwiałego w walce** nietylko życiowej o chleb codzienny ale w walce o coś wyższego, bo **o szczytne ideały wyzwolenia ludu z ciemnoty i upodlenia.** Byli dawniej w Austrji żandarmi starościńscy, tłumiący każdy objaw woli ludu, byli księża, rzucający z ambon klątwy na nieustraszonych ludowców, były nawet kryminały dla gorętszych zwolenników idei ludowj, ale nie było zbójów rzucających się hurmą na bezbronnego człowieka, wracającego z kościoła i po nieudałym wiecu katolicko-ludowym.

Któż tą ofiarą? Zacny, stary, twardy ludowiec, Adam Zaucha z Jodłówki ad Wałki.

Taka to bojówka katolicka wychowuje się pod okiem czujnem ks. proboszcza-ekspozyta Kowalczyka. Taką to miłość bliźniego wszczepia się w swoje owieczki nietylko chrześcijańskie ale i partyjne.

Ks. Proboszczu, uważamy Was za uczciwego pobożnego kapłana, wyzbytego pożądań ziemskich, bogactw i rozkoszy, w przeciwieństwie do Waszych w służbie Bożej towarzyszy. Uważamy jednak że, iż należysz do fanatyków zaślepionych, zapominających w walce politycznej, że jesteś przedewszystkiem kapłanem katolickim a potem dopiero obywatelem. A jako kapłan, **obowiązkiem Twoim jest** nie rozbudzać **namiętności** ale je **łagodzić,** nie nienawiść ale **miłość budzić.** I widzisz do czego doprowadziłeś w namiętnem zwalczaniu przeciwników.

Dziękuj Panu Bogu, że tylko twardym choć starym kościom chłopskim masz do zawdzięczenia, iż nie kajasz się dziś za zbrodnię Twoich najlepszych zwolenników i parafjan przed tronem Wszechmocnego.

Nie wojuj, zostaw oręż żołnierzom, a potykaj się jako miles Christi a nie biskupi, miłością chrześciańską a wtedy prędzej sprowadzisz królestwo Boże, jeżeli nie na ziemię całą, to przynajmniej na ukochaną przez Ciebie Wolę Rzędzińską. A potem powiedzieć będziesz mógł: Weź księże Biskupie duszę moją katolicko-ludową w spokoju albowiem oglądam już Królestwo Boże na Woli Rzędzińskiej. Amen.

Prawdzic.

Ofiara endecji.

Jakich podłych przedwyborczych sztuczek chwyciły się wszystkie prawicowe stronnistwa aby lud tumanić, rozbić chłopską organizację i niedopuścić do zwycięstwa ludu, tego wszystkiego ani na wołowej skórze spisaćby nie można.

Najpierw pozmieniali sobie nazwy swych stronnictw, aby lud nie poznał z jakimi łotrami ma do czynienia, — by wyprzeć się swych niecnych czynów wobec ludu i wobec Państwa.

Lud polski jednak, uświadomiony, pędził od siebie tych farbowanych lisów, który gdy i nowa farba zawiodła, chwycili się innej metody.

Najpierw ziali na Witosa jadem wściekłej nienawiści, a gdy to nie skutkowało, powiadają: „że Witos bardzo porządny chłop, ale on już chłopskich głosów nie potrzebuje, bo wejdzie do Sejmu z listy państwowej“. Tak głosiła ofiara endecji, niejaki p. Szczepański z Iwkowej, kandydat na posła, a raczej na posła bez litery p.

Skrobał się on po mózgownicy i biegał od domu do domu i straszył naiwnych ludowcami, jak kota macherzyną, innym zaś obiecywał gruszki na wierzbie, dane z łaski endecji. A gdy się rozczulił alkoholem, to rozdzierał szaty na sobie, (jak faryzeusze w świątyni Jerozolimskiej) i krzyczał: „jam Polak prawdziwy, idę do Sejmu nie po pieniądze, ale po chwałę; mnie będziecie stawiać pomniki. bo którzy na mnie głosować będą, to im kolej przeprowadzę ze Słotwiny przez Czchów do Iwkowej. O swojej gminie będę też pamiętał i wszystkich chłopów wezmę pod swoje skrzydła. Tylko tych z Tymowy i Uszwi niech djabli wezmą, bo to sami ludowcy; oni będą klękać przedemną, ale ich odtrącę“.

I powiedzcie teraz Szan. czytelnicy, czy endecy nie stawiali samych osłów na posłów? Przecie p. Szczepański, gdyby nawet był w Sejmie, czyżby mógł dla jednej lub drugiej gminy robić odmienne ustawy? Nigdy! Przecież by go za to nawet jego endecka partja wyśmiała. Takich to mądrych kandydatów mieli endecy.

Jasiek ludowiec.

—oo—

W powiecie brzeskim uczą... rusini!

Włościanie powiatu Brzeskiego zapytują się Kuratorjum okręgu krakowskiego, czy wiadomem jest, że w powiecie Brzeskim (po jakiego kaduka) urzęduje dwóch inspektorów szkół i czy również wiadomem, że jeden z nich jest zakapturzony z czarnym podniebieniem rusin, rusin, który w ostatnich paru tygodniach sprowadził ze wschodu kilkanaście nauczycielek i nauczycieli rusinów do wiosek czysto polskich, którzy tak wyedukowali dzieci, że gdy pewien obywatel zapytał jednego chłopca ze szkoły w Gosprzydowej czy uczą się historji polskiej odpowiedział, że nie, a czy uczą się śpiewu, pieśni polskich, odpowiedział, że mało, że umią tylko parę dumek kozackich i jedną „Ne hody Hryciu, na weczernyciu“.

Brawo! pomyślałem sobie. Cały naród polski wysila się, by na wschodzie utrzymać między rusinami polski stan posiadania, a tu w dzielnicy od wieka wieków czysto polskiej, rusini zapuszczają swe zagony i uczą polskie dzieci po polsku „howoryty“.

Żądamy zatem od WPana Kuratora natychmiastowego odruszczenia powiatu Brzeskiego, by później przyszłe pokolenia nie mściły się na nas za to.

Jan Łętowski.

—oo—

„Lud Katolicki“ i Gagatek.

„Lud katolicki“ jest nietylko organem katolicko-ludowych, ale także zwiędłych dewotek, dziewek plebańskich, oraz wszelakiej blagi i plotkarstwa. Gdy kogo uzna za wroga, będzie szarpał i gryzmolił co ślina na język przyniesie, a pójdzie zawsze z djabłem i każdym Gagatkiem, byle tylko ukazać swój prawdziwy program: „Nienawidzę. więc jestem“.

Każdy złoczyńca, defraudant, zbrodniarz nałogowy znajdzie u katolickich księży schronienie, gdy tylko udowodni, że potrafi gryść dobrze n. p. ludowców.

Takim pupilkiem, którego już „Lud katolicki“ pasował na rycerza katolickiego stał się Dr. Gagatek.

Ludowcy go wyrzucili na łeb. na szyję, poszedł tedy do ks. Lubelskiego i dość grubą rebuchę pono ofiarował, aby go wziął na katolicką listę, a targu tylko dlatego nie dobito, bo oferta zdaje się była za niska. Za to użyczył „Lud katolicki“ swych szpalt na popisy Gagatkowe t. j. do rzucania niskich zarzutów i oszczerstw przeciwko prez. Witosowi i dyr. „Plonu“, bo przedrukował skwapliwie jego list, przesłany do pism endeckich o rzekomem „paskowaniu w „Plonie“ ziemniakami i innemi produktami.“ Wszystko to miało się dziać w r. 1920 i teraz to Gagatek do spółki z „Ludem katolickim“ odszukał. — Dr. Gagatek jest osobnikiem wyrzuconym poza nawias życia społecznego nosi na sobie długi łańcuch procesów kryminalnych, że więc jemu jest z bezczelnością do twarzy. to wiemy. Ale żeby w redaktorze katolickiego organu zamarło już do cna wszelkie poczucie wstydu i przyzwoitości, o tem nie wiedzieliśmy.

Lud nasz zna i ceni prez. Witosa tak wysoko, że na szczęście ani dziesięć takich band katolicko gagatkowskich nic mu zrobić nie mogą i czci oraz szacunku mu nie ujmą.

Lud powiatu tarnowskiego wie dobrze, że w czasie największego kryzysu gospodarczego, jakim był rok 1920, nie komu innemu, tylko prez. Witosowi ma do zawdzięczenia, iż dostarczono mu odpowiedniej ilości zboża siewnego, ziemniaków do sadzenia i innych środków aprowizacyjnych. Powiat się obsadził, obsiał, wyżywił i to było zasługą prez. Witosa, jak również i „Plonu“. Oszczercy wiedzą, że kłamią i ani tego nie mogą udowodnić, natomiast dyrekcja „Plonu“ może się każdej chwili powołać na księgi handlowe, na 18 członków Rady nadzorczej, na czterech członków Dyrekcji, na komisje lustracyjną, na Związek rewizyjny z Krakowa i t. d. i stwierdza, że wszystko od a do z, co napisał „Lud katolicki“ jest ordynarnem kłamstwem.

I jeszcze jedno.

Instytucje ekonomiczne powinny być zupełnie wolne od walk partyjnych i prasowych, bo z tego odnoszą pożytek tylko żydzi. Zamiast cieszyć się z tego, że Tarnów ma tak silną rolniczą kooperatywę jak „Plon“, który liczy 4500 członków, z czego 600 członków stanowi tarnowska inteligencja, „Lud katolicki“ musi burzyć i podkopywać byt instytucji, nie pomnąc, że swemi występami

wzbudza u każdego nieuprzedzonego człowieka tylko uczucie wstrętu do paszkwilantów. Ale czyż można się czego innego spodziewać od „Ludu Katolickiego"?

Juszczkiewicz, dyr. „Plonu".

——oo——

Ruch wyborczy.

TUCHÓW.

W dniu 24 października odbył się u nas wiec publiczny w sali Sokoła, na który przybyło przeszło 200 ludzi. Zgromadzenie zagaił p. Tomasz Kowalik, wójt z Kielanowic. Na przewodniczącego wybrano jednogłośnie Tomasza Kowalika, na zastępcę Michała Gierałta, wójta z Dąbrówki, a sekretarzem Stanisława Kowalika z Kielanowic. Pierwszy zabrał głos Prezes Witos, który złożył sprawozdanie poselskie. Drugi przemawiał p. Szczerbiński, nawołując do jedności podczas wyborów, trzeci p. Regiec, nauczyciel z Brzozowy.

W końcu uchwalono następujące rezolucje:

1) Zgromadzenie wyraża hołd Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu za bohaterską obronę Polski oraz życzliwe i szczere popieranie spraw ludu pracującego.

2) Zgromadzeni na wiecu w Tuchowie, obywatele ziemi Tuchowskiej i okolic wyrażają cześć i pełne wotum zaufania Prezesowi P. S. L. Witosowi, oraz całemu P. S. L.

3) Obywatele ziemi Tuchowskiej, zebrani na wiecu w Tuchowie dnia 24 października przyrzekają iść solidarnie, ramię przy ramieniu do wyborów i głosować na listę P. S. L. na Nr. 1.

Sekretarz.

Mielec.

Na dzień 28 paźdz. zwałano do sali Rady powiat. w Mielcu sesję wójtów i sekretarzy gminnych.

Po sesji proszono Pana Starosty, by zezwolił zebranym na urządznie pogadanki i porozumienia się przedwyborczego, na o Pan Starosta udzielił zezwolenia i życzył pomyślnych obrad.

Zebranie zagaił kandydat na posła z tutejszego powiatu, pan Bik Tomasz i w jędrnych słowach przedstawił dzisiejsze rozbicie powiatu, poddając surowej krytyce krecią robotę różnych kandydatów ambicjonerów, których w mieleckiem jest coś 20. Mowę jego nagrodzono chucznymi oklaskami.

Po nim zabrał głos pan **Profesor Dubiel z Tarnowa**. Ten w swojej świetnej mowie wykazał zasługi posłów lewicowych, a szkodliwą pracę prawicy, i w ogóle szlagonerji, opierając każdy fakt na historji. Z wywodów szanownego mowcy jasnoi każdy zrozumiał, że głosować należy tylko na listea P. S. L. Piast Nr. 1.

Mowę tę nagrodzono oklaskami.

W międzyczasie przyszli do sali dwaj wielcy kandydaci na posłów, a to: pan Gunia, ekszandarm austrajacki, miljoner, który ks. Okoniowi za postawienie go na pierwszem miejscu zapłacił 2 miljony Mkp. i który rozpija wyborców u Dębickiego, choć ci się z niego w kułak śmieją, a drugi pan Indyk, wieczny kandydat na posła, a obecnie na senatora.

Pan Indyk zabrał głos i zaprosił zebranych do siebie na poufne zebranie — no i na wódkę, co zebrani ze śmiechem i kichaniem przyjęli.

Po nim prosił o głos Gunia mimo sprzeciwu zebranych zaczął pleść ni w pięć ni w dziesięć. Widząc, że słuchacze się z niego śmieją, rpzestał mówić. Dosadną odpowiedź na podniesione zarzuty przeciw P. S. L. dał mu p. Profesor Dubiel.

Zabrał jeszcze głos p. **Jedynak z ropczyckiego** i mimo że się to Guni nie podobało, powiedział, że powiat ropczycki idzie solidarnie i głosuje jak jeden mąż na Nr. 1.

Był jeszcze na sali jeden najuczciwszy i najsprawiedliwszy kandydat na posła, który afiszował się po rynku afiszami, abnoszonemi przez dziadów, lecz ten widząc, jaki los spotkał kolegę po fachu, Gunię, nie zabierał głosu. Kandydatem tym jest nie kto inny, tylko pan Klemens Marcinek, malarz, handlarz łasami, a obecnie szynkarz najuczciwszy, bo wódkę dobrze chrzcić umie.

Zebrani na sali naczelnicy i sekretarze gmin uchwalili, by ppoierać listę P. S. L. Nr. 1.

Sekretarz.

DĘBNO.

W niedzielę 29 odbył się u nas wielki wiec pod gołem niebem, w zagrodzie p. Migdała, przewodnizył p. Koczwara z Woli dębińskiej, referował o sytuacji wyborczej i politycznej Dr. Rymar z Tarnowa w zastępstwie sędziego Brodackiego.

Przedstawił zasługi P. S. L. „Piast" w budowie odrodzonej Ojczyzny, prace klubu w obronie uciskanej ludności. Odparł podnoszone klerykalno endeckie fałszywe, zmyślone zarzuty i wezwał zgromadzonych, aby nie szli za wrogami ludu, t j. Götzami, Matakiewiczami, Czujami i innymi Łubieńskimi. Ludu dziś kupić nie można, a zbrodniarzem jest ten, kto ten lud chce rozdwajać i demoralizować przekupstwem i pijaństwem.

Po przemówieniach kilku ze zgromadzonych podniosłem przemówieniem zakończył przewodniczący zebranie.

RADŁÓW W BRZESKIM.

Klerykali z ks. Czujem nigdzie nie mają szczęścia. Wszędzie ich ludzie albo gonią, albo nie dadzą przyjść do słowa. Lud ma dość klerykalnych łgarstw i pędzi ich od siebie jak na to zasługują. Coś podobnego spotkało w Radłowie i ks. Czuja. Przyjechał do Radłowa autem i próbował urządzić wiec. Z autem stanął przed żydem — a gadać chciał na rynku prpzed pomnikiem Kościuszki. — Coś tam nawet wykształsił, ale nasi dzielni ludowcy z Józefem Kukiewiczem na czele, tyle przyjemnych słówek pod adresem ks. Czuja puścili, że nie chcąc prawdy słuchać, jak niepyszny musiał się czemprędzej zabierać i znikać z Radłowa. Brawo Radłowianie! Tak powinni robić chłopi w każdej wsi, a politykujący księża powróciliby do kościoła, a nie służyli djabłu i mamonie.

Józef Kukiewicz.

MĘDRZECHÓW W DĄBROWSKIEM.

W dniu 22 października odbył się w naszej wiosce, zaraz po sumie wielki wiec ludowy, przy udziale około 1500 słuchaczy. Ponieważ żadna sala nie mogła pomieścić tak wielkiej clizby ludności, musiano odbyć wiec pod gołym niebem.

Zgromadzenie zagaił nauczyciel p. Nowak, przew. wybrano p. Bobulę, sekr. p. Kochanka. Referat polityczny wygłosił p. Czuła, który w przeszło godzinnej mowie wypowiedział jasno i zrozumiale cele P. S. L., omówił reformę rolną, zagrzał do tłumnego głosowania na listę P. S. L. Przemawiali jeszcze pp. Gsryzurka, Wodos, Stolica i p. Nowak, który poddał pod głosowanie odpowiednie rezolucje, które też jednogłośnie uchwalono. **Zaznaczyć**

należy, że tamtejszy proboszcz ks. Łęcki, który przysłuchiwał się pilnie słowom mowcy i coś skrzętnie notował, nie miał odwagi zabrać na zgromadzeniu głosu, aby bronić swojego stronnictwa i musiał patrzeć się z przerażeniem, że za stronnictwem kat. ludowem oświadczyło się aż 3 głosy. **Uczestnik.**

GRĘDY W DĄBROWSKIEM.

W niedzielę 22 października odbyło się u nas wieczorem bardzo liczne zgromadzenie ludowe, na którem przemawiali p. red. Czuła i p. Nowak. Przew. p. Olearczyk, sekretarzował p. Kaczor. Po zagajeniu przez p. Nowaka, przemawiał p. Czuła na temat programu P. S. L., reformy rolnej i organizacji. Z powodu wiecu, jaki tego samego dnia i o tej samej porze mieli urządzić klerykali w Mędrzychowie, prelegenci udali się za niemi, ale tamci znikil jak kamfora, stchurzyli, tak się bali ciegów. My wszyscy, jak jeden będziemy głosować tylko za jedynką. **Uczestnik.**

JASIEŃ W BRZESKIM.

Gmina nasza brzeska, zahukana przez księdza proboszcza, nie miała dotąd szczęścia usłyszeć jakiegoś w niedoli swej pokrzepiającego słowa. To też z niecierpliwością oczekiwaliśmy zapowiedzianego wiecu przez sędziego Brodackiego. Na wieść o tem, iż ludowcy najeżdżają powiat, ks. proboszcz postanowił udaremnić wiec i przeciągnął nieszpory do zmroku. Rada szkolna miejscowa odmówiła szkolnej sali i słuszne byłoby to, gdyby taką samą miarką mierzyła ks. Czujowi, który zapewne dzięki swemu patronowi ks. Piotrowskiemu i przywiązaniu do katolickiej wiary p. kierownikowi odbył wiec swój w szkole.

Szkoła nie jest od polityki, ale jeżeli robi się tam politykę katolicko-ludową, czemu nie wolno robić jej tam ludowcom. Spodziewaliśmy się Jasieniacy, że władze szkolne, jeżeli nie brzeskie, to krakowskie nakręcą trochę uszu p. kierownikowi za nieposłuszeństwo rozporządzenie to przybył agitator klerykalny ks. Zachara z Dąbrowy. Nie dopuścił do wyboru przewodniczącego i począł pleść smalone duby o Piastowcach. W czasie tego przybył Ludwik Przybyło i przeprowadził na przewodniczącego p. Jana Hłapka, na sekretarzap. Medelę. Poczem zabrał głos p. Zawadzki, który w godzinnem przemówieniu przedstawił działalność Klubu posłów P. S. L., wystąpienie ks. Zachary wydrwił i ośmieszył. Przygwoździł kłamstwa ks. Zachary także p. Jan Michoń. Uchwalono jednogłośnie rezolucje, wyrażające cześć Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu, zaufanie prez. Witosowi i posłom ludowym i postanowiono solidarnie głosować na listę Nr. 1.

PRZEWORSK i ŁAŃCUT

na olbrzymich wiecach w dniu 30 i 31 października jednomyślnie uchwalono popierać listę Nr. 1.

NIECHOBRZ.

Odbył się u nas wiec przedwyborczy, przewodniczył Boć Jan, referował Dr. Kuś. Uchwalono jednogłośnie pójść za 1.

Do Szanownego Komitetu wyborczego P. S. L. Piast
w Tarnowie.

Tak u nas we wsi jak i w okolicy ludność solidarnie oświadcza się za P. S. L. „Piast" i głosować będziemy na nr. 1. Szczęśliwy jestem, że na stare lata widzę solidarność między bracią chłopską. — Daj Boże, by i w innych stronach chłopi trzymali się razem.

Zdrajców sprawy ludowej dręczyć będzie sumienie, a piętno hańby szło będzie w pokolenie.

—oo—

Rozmaitości.

Ukarany oszczerca. Sąd powiatowy w Bochni skazał przed kilku dniami tutejszego kupca Szymańskiego na 10 dni aresztu i zapłacenie kosztów procesu, za potwarze rzucone w restauracji na posła Witosa. A więc oszczerców dosięga ręka sprawiedliwości. Czyż odstraszy to innych?

Kary za niszczenie drzew przydrożnych. Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych komunikuje, że niszczenie drzew przydrożnych podlega karze grzywny do wysokości 100.000., lub aresztu do 2-ch miesięcy na mocy art. ustawy z dnia 7. 10. 1921 r. o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dz. Ust. Rz. P. 1921 r. Nr. 89, poz. 656). Urzędy gminne powinny zabiegać o rozpowszechnienie tej wiadomości, jak również przestrzegać aby przepis powyższy był stosowany w życiu.

Ilość samochodów na świecie wynosi wedle obliczeń angielskich, 12 mil. 500 tys. Z tego przypada na Stany Zjednoczone Ameryki Północnej blisko 11 miljonów, na Europę mało co więcej nad 1 miljon a reszta na inne części świata. W Stanach Zjednoczonych przypada obecnie jeden samochód na 10 osób, w roku ubiegłym zaś przypadał na 11 osób.

Ciekawy konkurs.

Istytut socjologiczny w Poznaniu rozpoczynając badanie ruchu kobiecego w Polsce ogłasza konkurs na najlepszy „Pamiętnik pracy wyborczej kobiety" napisany przez nią samą. Nagroda pierwsza wynosi 40.000 Mkp. druga 20.000 Mkp0. Pamiętnik musi być dokadnem sprawozdaniem pracy politycznej autorki w czasie obecnych wyborów 1922., oraz jej wrażeń, myśli, uczuć, radości i zawodów z tą pracą złączonych. — Należy także dokładnie opisać zebrania i wiece scharakteryzować poszczególne osobistości wyróżniające się w sposób dodatni lub ujemny. Przytem koniecznie dodaną być musi szczegółowa historja okoliczności i wewnętrznych przeżyć, które spowodowały autorkę do działalności politycznej. — O styl i ortografję nie chodzi.

Aby uniemożliwić wykorzystanie materjału dla innych celów, prócz naukowych, nazwiska osób i miejscowości mogą być zmyślone. Tak samo nazwisko autorki. Własne nazwisko i adres należy dołączyć w zapieczętowanej kopercie do wiadomości Instytutu, który poręcza zupełną dyskrecję. Na kopercie napisać trzeba jakiekolwiek godło (wyraz lub zdanie) i to samo godło powtórzyć na rękopisie.

Konkurs będzie rozstrzygnięty i nagrody wypłacone do 1 lipca 1923 r.

Rękopisy polecone muszą być nadesłane do pierwszego stycznia 1923 pod adresem: Instytut socjologiczny. **Poznań — Uniwersytet. Prof. Florjan Znaniecki.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.